NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok X. Nr. 24 (2565). Wilno Niedziela 29 Stycznia 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Jagiellońska 3. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—50 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-ciołamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Paryż — Berlin.

Wczoraj przewróciły się rządy dwóch państw, dwóch głównych partnerów politycznej gry na kontynencie europejskim. Paul Boncour upadł na lewo, gen. Schleicher — na prawo. Los obu gabinetów był niemal od początku poważnie zagrożony.

O francuskim premjerze mówiono w Paryżu, że zajęty jest głównie wyborem chwili, aby upaść „pięknie, z gracją i na miękko". Nie posiadamy jeszcze w tej chwili szczegółów tego upadku, trudno więc osądzić w jakim stopniu dokonał się on po myśli Paul Boncoura. Obaliła go koalicja grup umiarkowanych i socjalistów. Oba przeciwległe odłamy głosowały z różnych pobudek. Grupy umiarkowane (dawny obóz Tardieu) zwalczały plan finansowy rządu od początku, widząc w nim zagrożenie podstaw tradycyjnej gospodarki społecznej Francji. Socjaliści wnieśli własny projekt finansowy o cechach wybitnie klasowych, antymieszczańskich. Komisja Finansowa Izby Deputowanych, ulegając mirażowi utrzymania jedności kartelu radykałów z socjalistami, poczyniła ogromne ustępstwa na rzecz żądań tych ostatnich, sporządzając w ten sposób niestrawny melanż z dwóch zupełnie nie dających się pogodzić projektów. Min. Chéron na plenum Izby musiał sprzeciwić się temu niedorzecznemu elaboratowi Izby, tracąc głosy socjalistów i nie pozyskując głosów prawicy. Rząd upadł, mając około 200 głosów większości przeciwko sobie.

Co będzie dalej? Jest to pytanie tym razem bardziej frasobliwe, niż kiedykolwiek. Większość obalająca składa się z dwóch skrajnie przeciwległych grup. Żadna z nich stworzyć rządu o własnych siłach nie może. Więc albo radykali wzmocnią p. Bluma i przystaną na program socjalistyczny, albo szukać będą zgody z grupami, siedzącemi na prawo od nich. Jedność grupy radykalnej w żadnym wypadku się nie utrzyma. Tendencja na lewo jest w niej emocjonalnie silniejsza, niż tendencja na prawo. Rząd Bluma, lub rząd jemu powolny, nie jest niemożliwością. Będzie on początkiem ogromnego zamieszania wewnątrz i takiegoż osłabienia Francji, jako partnera w grze międzynarodowej. Grupy umiarkowane liczą się z nim, jako ze zjawiskiem przejściowem, które wyczerpie i skompromituje pęd na lewo, oczyszczając pole dla powstania rządu jedności narodowej z b. Prezydentem Doumergue na czele. Jest to rachunek dosyć trafnie obliczony. Ale ze stanowiska interesów zewnętrznych Polski ten przejściowy okres sytuacji wewnętrznej Francji, może nam przysporzyć niepomierne trudności. Najważniejszem bowiem dla Polski w kryzysie francuskim — i to w sensie ujemnym — jest bardzo dotkliwe słabnięcie — choć niechybnie przejściowe — naszego sojusznika, jako partnera w t. zw. koncercie mocarstw europejskich.

* * *

Kanclerz v. Schleicher ustąpił pod presją skoalizowanej prawicy. Papenowi i Hugenbergowi udało się pozyskać Hitlera dla swoich koncepcyj rządowych. Wódz narodowych socjalistów zgodził się kryć skrajnie reakcyjne projekty Herrenklubu i wielkiego przemysłu — zapewne za cenę znacznych koncesyj na odcinku politycznym. Mętny program socjalny narodowych socjalistów musiano uznać za „chwilowo" nieaktualny.

Schleicher szukał oparcia nietylko w armji, ale i w potężnych niemieckich związkach zawodowych i pracowniczych. Jego program gospodarczo-społeczny zaczął się zabarwiać na różowo. Obudziło to obawy prawicy niemieckiej, a kiedy kanclerz zasugerował ujawnienie ogromnych machinacyj w „Osthilfe" na rzecz wielkich majątków junkierskich, najpotężniejsza organizacja wielko-rolnicza „Landbund" w bardzo ostrych uchwałach wypowiedziała mu wojnę. Śladem „Landbundu" poszedł zaraz Hugenberg. Kanclerz stawał się dla prawicy coraz bardziej podejrzany. Po nieudanych pertraktacjach dla pozyskania większości parlamentarnej, zjawił się u Hindenburga z żądaniem pełnomocnictwa do rozwiązania Reichstagu. Spotkała go odmowa. Hindenburg był już zjednany dla koalicji Papen—Hugenberg—Hitler, — oczywiście bez „pięknego Adolfa" (do którego ma głęboką awersję) jako kanclerza. Faworyt Prezydenta — v. Papen — wypłynął znów na widownię.

Czy tym razem będzie miał większe powodzenie — można wątpić. Południowe państwa niemieckie nie mają do niego zaufania. Związki zawodowe wystosowały już do Hindenburga ostrzeżenie przed ponownem powierzeniem mu rządów. Pozyskanie Hitlera, zwłaszcza po secesji Strassera, nie pomniejszy wielkich sił niemieckiej lewicy, ani też nie przekona do Papena partji centrowej. Drugie wydanie rządu, opartego na autorytecie Hindenburga, nawet z poparciem hitlerowców, nie jest jeszcze tą siłą, która może ustabilizować sytuację wewnętrzną Rzeszy. Papen nie jest człowiekiem, który nadaje się na wodza koalicji mieszczańskiej przeciwko obozowi marksistów, bowiem lewica mieszczańska nie zdradza ochoty pójść pod jego komendę. Chwila ostatecznej konsolidacji dwóch obozów, które rozegrają walkę o oblicze przyszłych Niemiec, jeszcze nie nadeszła.

* * *

Kryzys niemiecki mniej osłabia siły, dające rządowi podstawę do aktywności w dziedzinie polityki zagranicznej, niż kryzys francuski. Kryzys niemiecki — trwa właściwie już oddawna w permanencji. Nie rozluźnia on organizacji armji, policji i związków wojskowych. We Francji komisja budżetowa Izby dokonywała przed paru dniami wielkiej redukcji budżetu wojskowego. W Niemczech myślą tylko o powiększaniu zbrojeń. W Paryżu skłaniają się do dużych ustępstw, byle mieć spokój. W Berlinie żądania rosną z tygodnia na tydzień. Pacyfizm p. Breitscheida jest układny, werbalny. Pacyfizm p. Bluma jest ortodoksalny, zawzięty. Zanim p. Doumergue rozpocznie swe czynności eskulapa nad osłabioną Marjanną, Niemcy Papena, czy Schleichera będą zwiększać swój nacisk na roztrzęsioną Genewę i jej bezsilne organy.

Polska polityka zagraniczna będzie miała ciężką robotę. Bez alarmów, ale wypadnie zakasać rękawy.

Testis.

Przesilenie rządowe we Francji.

PARYŻ. (Pat). NA POSIEDZENIU IZBY DEPUTOWANYCH, KTÓRE TRWAŁO CAŁĄ NOC, PRZYSTĄPIONO O GODZ. 6 NAD RANEM DO GŁOSOWANIA. PRZECIWKO RZĄDOWI WYPOWIEDZIAŁO SIĘ 390 POSŁÓW, ZA RZĄDEM 193. W TEN SPOSÓB RZĄD PAUL-BONCOURA ZOSTAŁ OBALONY WIĘKSZOŚCIĄ 197 GŁOSÓW.

O godz. 7 rano premjer Paul-Boncour oraz członkowie jego gabinetu udali się do prezydenta Republiki Lebruna celem złożenia mu dymisji. Prezydent Lebrun zamierza natychmiast, dzisiaj, rozpocząć rokowania z przywódcami stronnictw. Jako pierwszego prezydent Republiki przyjmie prezydenta Senatu, następnie prezydenta Izby Deputowanych.

PARYŻ. (Pat). Rząd Paul-Bouncoura został obalony, jak wiadomo dziś o godz. 6-ej rano po dwudniowej dyskusji nad projektem budżetowym komisji finansowej. Późnym wieczorem rozpoczęto głosowanie nad art. projektu rządowego o znaczeniu drugorzędnem, które zapewniało skarbowi nieznaczne tylko wpływy. O g. 4-ej nad ranem Izba przystąpiła do dyskusji nad art. 6 przewidującym 500 mil. wpływów dla skarbu. Komisja finansowa wyłączyła ten art. z projektu rządowego.

Premjer Paul-Boncour zażądał od parlamentu wypowiedzenia się nietylko co do artykułu 6, lecz co do samej zasady projektu rządowego, zmierzającego do zachowania równowagi między oszczędnościami a ofiarami wymaganemi od funkcjonarjuszów państwowych, oraz nowemi podatkami.

Do ostatniej chwili czynione były próby w celu uniknięcia konfliktu między rządem a większością lewicową, która od pierwszych dni skupiła się około gabinetu Paul-Boncoura i która stale udzielała mu poparcia od chwili powstania, t. j. od 20 grudnia 1932 r. Wszyskie jednak próby były daremne, rząd bowiem odmówił swej zgody na propozycje wysunięte przez komisję finansową; wskutek tego los gabinetu był przesądzony. W miarę przedłużania się dyskusji walka stawała się coraz bardziej zażarta. Wreszcie większość rozpadła się tworząc następnie koalicję prawicowo-socjalistyczną przeciw rządowi, który popierali prawie wyłącznie radykałowie społeczni. Premjer Paul-Boncour przed głosowaniem zaapelował do większości lewicowej, lecz frakcje powzięły już decyzję i apel premjera nie zdołał zmienić stanu rzeczy.

Głosowanie Izby nie daje żadnych wskazówek co do składu przyszłego gabinetu, dlatego narazie trudno jest przewidzieć, jaką decyzję poweźmie prezydent Lebrun celem zlikwidowania kryzysu ministerjalnego.

Przed zamknięciem posiedzenia postanowiono, iż Izba zbierze się we wtorek rano w celu uchwalenia prowizorjum budżetowego na miesiąc luty. Ze względu na wytworzoną sytuację i niemożność pokrycia deficytu budżetowego, koniecznem jest uchwalenie ustawy upoważniającej do przekazania władzy wykonawczej kredytu prowizorycznego na miesiąc luty, przyjmowania wpływów podatkowych i t. d., ponieważ budżet na rok 1933 nie został uchwalony w swoim czasie, t. j. przed 31 grudniem ub. roku. Taką ustawę parlament ma prawo uchwalić, a wykonanie jej powierzone zostałoby gabinetowi, pozostającemu w stanie dymisji, traktując to jako sprawę bieżącą.

PARYŻ (Pat). Według ostatecznych obliczeń rząd obalony został 401 głosami przeciwko 171, przy 24 wstrzymujących się od głosowania.

Kto będzie następcą?

PARYŻ (Pat). W kuluarach Izby deputowanych wymieniają nazwiska Deladier, Herriota oraz Steega, jako kandydatów na stanowisko premjera. Doświadczenie ostatnich dni wykazało, że nie chodzi tu tylko o osbę premjera, lecz również o znalezienie kogoś na stanowisko ministra finansów.

PARYŻ. (Pat). W sferach politycznych utrzymują, że w toku rozmów z prezydentem Republiki Lebrunem przywódcy poszczególnych stronnictw politycznych wymieniali najczęściej nazwisko Chautempsa jako przyszłego premjera. Myślano przedewszystkiem o Herriocie, lecz ten wolí obecnie zająć się kierownictwem partji radykalno społecznej, sądząc, że w ten sposób może oddać większą usługę przyszłemu rządowi. Wymieniają również nazwiska prezydenta Senatu Jeanneney-a i przewodniczącego komisji finansowej Senatu Caillaux orazDaladiera. Prawdopodobnie jednak obaj pierwsi będą woleli zachować swe dotychczasowe stanowiska. Co do Daladiera to jak ogólnie twierdzą w razie powierzenia mu misji tworzenia gabinetu, zaprosiłby socjalistów do wzięcia udziału w rządzie.

Opuszczając Pałac Elizejski, Blum oświadczył, że ostatnie wypadki nie zmieniły bynajmniej stanowiska socjalistów, którzy są przeciwni obalaniu obecnej większości Izby Deputowanych.

Nie chcą płacić.

PARYŻ. (Pat). Francuska Federacja płatników podatków, grupująca 700 tysięcy członków, zorganizowała dziś wielki wiec przeciwko podwyższaniu podatków. Tysiące uczestników, którzy nie zdołali przedostać się do sali obrad, rozproszyła przed gmachem policja.

Zmiany na stanowiskach wojewodów.

P. Jaszczołt będzie mianowany wojewodą wileńskim.

WARSZAWA 28. I. (Tel. od własnego korespondenta).

Nominacja obecnego wojewody łódzkiego p. Jaszczołta na stanowisko wojewody wileńskiego została przesądzona i nastąpić ma w przyszłym tygodniu, po posiedzeniu Rady Ministrów, które się odbędzie w poniedziałek lub wtorek.

Jednocześnie, jak już podały dzienniki dzisiejsze, ma być mianowany wojewodą lwowskim płk. Belina-Prażmowski, obecny prezydent m. Krakowa. Dotychczasowy wojewoda lwowski, dr. Rożniecki przejdzie na takież stanowisko do Lublina, zaś wojewoda lubelski p. Świdziński obejmie w centrali ministerstwa spraw wewn. stanowisko generalnego inspektora.

* * *

W dniu 27 ustępujący wojewoda wileński p. Zygmunt Beczkowicz, przekazał urzędowanie wicewojewodzie wileńskiemu p. Marjanowi Jankowskiemu. Poszczególne czynności, związane z przekazywaniem urzędowania potrwają przypuszczalnie do końca b. miesiąca.

Min. Łukasiewicz wyjechał do Moskwy.

Ze Stołpców donoszą, iż wczoraj przez granicę przejechał nowomianowany poseł i minister pełnomocny Rzeczypospolitej Polskiej przy rządzie ZSRR Łukasiewicz. P. minister udał się do Moskwy celem objęcia nowej placówki.

* * *

P. minister Łukasiewicz przed wyjazdem do Moskwy był we czwartek wieczorem przyjęty na dłuższej audjencji w Belwederze przez Marszałka Piłsudskiego.

Przyjęcie preliminarza budżetowego w komisji.

WARSZAWA (Pat). Sejmowa komisja budżetowa załatwiła w dniu dzisiejszym preliminarz budżetu na rok 1933—34.

Cały preliminarz budżetowy z nieznacznemi poprawkami przyjęto w trzeciem czytaniu. Następnie przystąpiła komisja do głosowania nad rezolucjami.

Dymisja rządu von Schleichera.

BERLIN (Pat). O GODZINIE 12,15 KANCLERZ SCHLEICHER PRZYJĘTY ZOSTAŁ PRZEZ PREZYDENTA HINDENBURGA NA KRÓTKIEJ AUDJENCJI I ZGŁOSIŁ IMIENIEM CAŁEGO GABINETU RZESZY DYMISJĘ.

Prezydent Rzeszy przyjął dymisję powierzając obecnemu gabinetowi tymczasowe prowadzenie agend rządowych. Bezpośrednio po tem prezydent Hindenburg przyjął byłego kanclerza Papena, poruczając mu misję rozpoczęcia rokowań ze stronnictwami celem usthalenia sytuacji politycznej i zbadania istniejących możliwości dla nowego rządu.

Powody dymisji. — Papen na widowni.

BERLIN (Pat). O przebiegu audjencji gen. Schleichera u prezydenta Hindenburga urzędowo komunikują: kanclerz Schleicher złożył dziś prezydentowi Rzeszy sprawozdanie o sytuacji i oświadczył, że obecny rząd Rzeszy zgodnie ze swym charakterem jako gabinet prezydjalny, tylko wówczas mógłby przedłożyć w Reichstagu swój program i określić swoje stanowisko, gdyby prezydent Rzeszy udzielił mu pełnomocnictw do rozwiązania parlamentu. Prezydent Hindenburg oświadczył na to, że w obecnej sytuacji nie może przyjąć tej propozycji. wobec tego kanclerz Schleicher złożył dymisję całego gabinetu Rzeszy, którą prezydent przyjął, powierzając rządowi tymczasowe prowadzenie agend. Prezydent Rzeszy wyraził przytem kanclerzowi Schleicherowi oraz członkom rządu Rzeszy podziękowanie za wierną służbę dla dobra kraju w ciężkim okresie.

Misję tworzenia gabinetu powierzył prezydent Rzeszy byłemu kanclerzowi Papenowi.

Ostre ostrzeżenie związkow robotniczych i urzędniczych.

BERLIN (Pat). Szereg naczelnych związków zawodowych robotników i urzędników zwrócił się do prezydenta Rzeszy Hindenburga we wspólnym telegramie z ostrzeżeniem, że powołanie w obecnej chwili społeczno-radykalnego i wrogiego wobec robotników rządu uważane będzie przez całą niemiecką klasę robotniczą za prowokację. Związki zawodowe dają wyraz oczekiwaniu, że prezydent Rzeszy stawi zdecydowany opór wszelkim dążeniom, zmierzającym do zamachu państwowego i stać będzie przy konstytucyjnem rozwiązaniu kryzysu. Równocześnie naczelne organizacje związków zawodowych zwróciły się do prezydenta Rzeszy z prośbą o udzielenie specjalnej audjencji.

Czyżby Hitler?

BERLIN (Pat). W kołach miarodajnych oczekują, że misja Papena już w poniedziałek doprowadzi do konkretnych wyników. Podkreśla się przy tem, że Papen nie otrzymał misji formowania rządu, opartego na większości parlamentarnej, t. zn. przy udziale narodowych socjalistów, niemiecko-narodowych i centrum.

Rokowania swe Papen rozpocznie od konferencji z Hitlerem, który ma oświadczyć, czy gotów jest wziąć udział w koalicji. Od oświadczenia Hitlera zależeć będzie dalszy rozwój sytuacji. Dopiero następnie Papen zwróci się do przywódców centrowych. Ogólnie przypuszczają, że Papen zaproponuje przywódcom centrowym utworzenie gabinetu z Hitlerem jako kanclerzem na czele.

BERLIN (Pat). Według doniesień prasy Hitler, który miał dzisiaj wyjechać do Wejmaru, pozostanie przez niedzielę w Berlinie, aby osobiście kierować rokowaniami i w każdej chwili być do dyspozycji prezydenta Rzeszy. Papen, jak informują dzienniki, zaproponuje Hindenburgowi nominację Hitlera na kanclerza gabinetu większości parlamentarnej.

„Boersen Kurier" donosi, że Hitler przedłoży Hindenburgowi następującą listę ministrów: sprawy zagraniczne Papen lub Neurath, Reichswehra — generałowie Hasse lub Stülpnagel, sprawy wewnętrzne i komisarz Prus — Frick, finanse — Schacht, gospodarka — Seldte, wyżywienie i handel — Hugenberg.

Trzy koncepcje Schleichera.

BERLIN (Pat). W rozmowie z Hindenburgiem kanclerz Schleicher wysunął trzy możliwości zlikwidowania obecnego kryzysu gabinetowego. 1) utworzenie rządu większości parlamentarnej, na czele którego stanąćby musiał Hitler, 2) gabinet mniejszości, posiadający oparcie w szerokich warstwach ludowych, również tylko z Hitlerem jako kanclerzem oraz przy poparciu pozostałych grup prawicy (rozwiązanie to mogłoby liczyć na powodzenie gdyby Hindenburg zmienił dotychczasowe swe stanowisko odmowne wobec tej koncepcji), 3) powołanie gabinetu prezydjalnego, który, podobnie jak rząd Schleichera, stojąc ponad wszystkie partje i niezależny od nich, byłby strażnikiem interesów całego społeczeństwa.

Gabinet taki — oświadczył Schleicher — musiałby jednak być wyposażony w nadzwyczajne pełnomocnictwa, na wypadek gdyby w Reichstagu nie znalazł większości. Schleicher zwrócił się przytem do Hindenburga z ostrzeżeniem, ażeby nie dopuścił do utworzenia rządu prezydjalnego, będącego w rzeczywistości tylko gabinetem jednej partji i skazanego zgóry na wrogie przyjęcie przez większość narodu.

Odwołanie posiedzenia Reichstagu.

BERLIN (Pat). Wg. doniesień biura Prezydjalnego Reichstagu posiedzenie plenarne parlamentu Rzeszy, wyznaczone na wtorek przyszłego tygodnia, zostało odwołane. Zamiast plenum zwołano na wtorek posiedzenie konwentu senjorów.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA. (Pat). Londyn 30,29—30,14 Nowy York 8,924 — 8,904; Paryż 34,85 — 34,76; Szwajcarja 172,75 — 172,32; Włochy 45,68—45,46. Berlin w obrotach nieof. 212 40. Tendencja niejednolita.

PAPIERY PROCENTOWE: Pożyczka budowlana 44,25; Inwestycyjna 104,50; Inwestycyjna seryjna 109,25 — 109.50; Konwersyjna 43; 6 proc. dolarowa 59.50 — 60 (setki); 4 proc. dolarowa 58 — 57,75 — 57,90; 7 proc. stabiliz. 58.50 — 57,38; 4 i pół proc. ziemskie 37,50.

Uniwersytet lwowski a „autonomja".

Napaści zdziczalców na prof. Czernego. Uchwały Senatu i Rady Wydz. U. J. K.

Profesora uniwersytetu lwowskiego Czernego, który jako zaproszony rzeczoznawca uzasadniał projekt nowej ustawy o wyższych uczelniach na komisji oświatowej, grupa zdziczalców przyjęła na dworcu lwowskim zgniłemi jajami. We środę gdy opuszczał salę po skończonym wykładzie banda napadła nań próbując obalić na ziemię. Gdy się to „zwycięstwo" młodzieży narodowej nie udało uciekła z odwagą i sprawnością „nieuchwytnych". W międzyczasie endecki „Kurjer lwowski" w sposób obrzydliwie ordynarny odpowiedział na list profesora Czernego oznajmujący, że na komisji przemawiał on we własnem imieniu. — To są jedne fakty.

Inne fakty: „Gazeta lwowska" „Słowo polskie" i „Gazeta poranna" czyli za wyjątkiem endeckiego „Kurjera lwowskiego" wszystkie polskie pisma we Lwowie drukują otrzymany z uniwersytetu Jana Kazimierza komunikat, który wraz z komentarzem „Gazety lw." podajemy:

Uchwała Wydziału Humanistycznego U. J. K.

Dziekanat Wydziału Humanistecznego U. J. K. we Lwowie przesłał w dniu dzisiejszym prasie za pośrednictwem lwowsikego oddziału PAT-a następujące pismo: Wobec niedokładności, jakie zaszły w sprawozdaniach prasowych z przemówienia prof. Z. Czernego na posiedzeniu komisji oświatowej Sejmu. Rada Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu J. K. we Lwowie, na wniosek profesorów Bujaka, Czekanowskiego, Czernego i Zakrzewskiego postanowiła podać do wiadomości publicznej swoje uchwały, powzięte na posiedzeniu dnia 3 Olistopada 1932 r. w zakończeniu dyskusji nad ministerjalnym projektem ustawy o szkołach akademickich:

Rada Wydziału Humanistycznego U. J. K. uchwaliła większością głosów: 1) na wniosek prof. Bulandy przyłączenie się do uchwały Senatu Akademckego UJK., 2) na wniosek prof. Czernego, konieczność reformy starej ustawy o szkołach akademickich.

Na posiedzeniu odbytem dnia 25 stycznia br. Rada Wydziału na wniosek urzędującego dziekana uchwaliła wyrazić prof. Czernemu uznanie za jego działalność naukową i pedagogiczną.

(—) JERZY KOWALSKI.
t. cz. Dziekan Wydz. Hum. UJK.

* * *

Jak się dowiadujemy prezes T-wa Przyjaciół Młodzieży Akademickiej, prezydent miasta Drojanowski, złożył w dniu dzisiejszym na ręce prof. d-ra Czernego wyrazy głębokiego ubolewania z powodu niesłychanej napaści, której ofiarą padł wczoraj prof. Czerny w gmachu Uniwersytetu.

Tak więc się walczy o... wolność nauki przeciw własnemu profesorowi. Radzie Wydziałowej, uchwale senatu uniwersyteckiego, wreszcie wbrew opinji całego społeczeństwa polskiego, której wyrazicielami stała się prasa, oraz składający profesorowi wyrazy ubolewania — aczkolwiek zajście miało miejsce na obszarze eksterytorjalnym — prezydent miasta Lwowa.

Na wieść o takich faktach każdy uczciwy człowiek cieszy się, że na szczęście są to ostatnie ze „złotej serji", że już koniec.

J.

„BLOK BAŁTYCKI"

pod gwarancją Polski, Sowietów, Niemiec, Francji i Anglji.

RYGA, (ATE.) Z Tallina donoszą: W estońskich kołach politycznych, mówi się o możliwości zgłoszenia przez Estonję na konferencję rozbrojeniową wniosku o neutralizacji państw bałtyckich (Estonji, Łotwy i Litwy) pod gwarancją Polski, Sowietów, Niemiec, Francji i Anglji.

Neutralizacja państw bałtyckich pod gwarancją mocarstw pociągnęłaby za sobą ważne zmiany w organizacji wojskowej tych państw. Dotychczasowe armje w państwach bałtyckich byłyby zredukowane do minimum, lub też zniesione całkowicie. W krajach tych pozostałaby tylko policja i organizacje cywilne obrony kraju. Flota państw bałtyckich byłaby również zlikwidowana a natomiast zostałyby utrzymane okręty policyjne i straży celnej.

Oszczędności, powstałe wskutek zredukowania armji, pozwoliłyby państwom bałtyckim użyć pieniędzy przeznaczonych na utrzymanie wojska na cele gospodarcze, co zwłaszcza wobec kryzysu gospodarczego miałoby bardzo duże znaczenie.

Wędrówka ludów w Rosji Sow.

MOSKWA, (C. P.). Jak wiadomo w związku z zaprowadzeniem systemu paszportowego, przystąpiono do oczyszczania miasta od żywiołów nieproletarjackich. Już obecnie wysiedlanie tych żywiołów przybrało olbrzymie rozmiary a przypuszczać należy, że rozmiary te jeszcze bardziej się powiększą. Na dworcach kolejowych powstają długie grupki tych, którzy mają opuścić miasto. Olbrzymie masy, nie posiadając pieniędzy na pociąg ruszają piechotą, obawiając się zostać w mieście dłużej, gdyż czekałyby ich prześladowania, gdyby w odpowiednim terminie miasto nie opuściły. Niektórzy pozostawiają w mieście cały swój majątek nieruchomy. Według dotychczasowych obliczeń 2,000.000 mieszkańców musi opuścić siedem miast sowieckich.

Dotychczasowe wyniki wyborów irlandzkich.

DUBLIN. (Pat). Według dotychczasowych danych wyniki głosowania do parlamentu irlandzkiego są następujące: 68 zwolenników de Valery, 38 z partji Cosgrave i 9 ze stronnictw centrowych.

Ostateczne wyniki znane będą jutro wieczorem.

Niezadowolenie wśród liberałów

z działalności rządu narodowego.

LONDYN. (Pat). Na wczorajszem posiedzeniu partja liberalna postanowiła porzucić swe dotychczasowe stanowisko popierania rządu narodowego i przejść w najbliższym czasie do zdecydowanej opozycji.

Jak wiadomo Samuel i kilku innych członków partji, którzy wchodzili w skład gabinetu brytyjskiego, ustąpili z rządu w październiku na znak protestu przeciwko układom zawartym w Ottawie. Mimo ustąpienia rządu pozostali oni po jego stronie i w dalszym ciągu jego popierają.

Obecnie wśród członków partji liberalnej zaznacza się tak wielkie niezadowolenie z działalności rządu narodowego, zwłaszcza w zakresie spraw rozbrojenia, bezrobocia i taryf, iż większość partji liberalnej postanowiła porzucić rząd narodowy i przejść do opozycji łącząc się Lloyd George'm

Echa transportu broni z Włoch.

LONDYN. (Pat). Na zlecenie rządu angielskiego ambasador Wielkiej Brytanji w Rzymie, oraz posłowie brytyjscy we Wiedniu i Budapeszcie dokonali dzisiaj oficjalnego demarche w sprawie szmuglu broni z Włoch przez Austrję do Węgier.

BUDAPESZT. (Pat). Minister pełnomocny Francji w Budapszcie odwiedził dzisiaj popołudniu hr. Khuen - Hedervary'ego, zastępującego ministra spraw zagranicznych, i zażądał wyjaśnień w sprawie transportów broni, jakie przychodzą z Włoch do Hirtenbergu. Khuen - eHdervary oświadczył, że rząd węgierski nie posiada o tem żadnych informacyj.

Jeszcze o Dejbnerze w „Pro Russia".

Jak się okazuje zbiegły agent „GPU", sekretarz „Comissio pro Russia" ks. Dejbner jest synem również księdza obrzędu wschodniego. Aleksandra D., zrusyfikowanego Niemca, który jako prawnik był swego czasu naczelnikiem ziemstwa w gub. saratowskiej, a następnie sekretarzem osobistym Stołypina. Gdy fanatyczny i mistyczny sekretarz przyjął święcenia Stołypin ze względu na opinję musiał go oddalić, poczem Dejbner —ojciec żył ze swymi kilkoma synami jako szanowany naogół kapłan. Został on aresztowany przez bolszewików i więziony jest bodaj dotychczas.

Podając te informacje **„Gazeta Polska"** stwierdza, że Dejbner-syn odrodził się mocno od ojca. Młodość jego jest bardzo mętna. Po wielkiej wojnie przyjął on również święcenia w obrządku katolicko-wschodnim. W latach następnych widziano go jako rozhisteryzowanego intryganta i prawosławnego. Po pewnym czasie— podaje „Gazeta P." - wraca on dzięki poparciu ks. d'Herbigny'ego do kościoła katolickiego, jakkolwiek nie jest to w kościele katolickim w stosunku do duchownych praktykowane. Mało tego, wpływowy opiekun sprawia, że tolerują go mimo nieznośnego charakteru w Kolegjum, a skargi na niesfornego alumna są traktowane jako krzywdzące „biednego emigranta". O dalszej „błyszczącej" karjerze Dejbnera i jego wpływach w „Pro Russia" pisaliśmy. Charakterystyczne zdaniem „Gaz. P. jest, że ks. d'Herbigny był i nadal gorąco ostrzegany przed swym pupilem. Nie dawał jednak wiary nikomu, pewny swej kompetentności, natomiast nietylko „postarał się o udzielenie dymisji całemu polskiemu episkopatowi w Rosji, ale roztacza swe wpływy i na Polskę, jeśli chodzi o rozszerzenie w Polsce obrządku bizantyńsko-słowiańskiego, co nie może nas nie obchodzić".

W dalszym ciągu artykułu autor stwierdza niemożliwość pozostawania na tak odpowiedzialnem stanowisku, jak prezesa komisji „człowieka co najmniej nieostrożnego", pod którego rządami dzieją się rzeczy tak paradoksalne i tak szkodliwe dla sprawy polskiej. — Ks. Dejbner ubiegłego lata przyjeżdżał z Rzymu do Polski od kogo? po co? na co? — pyta „Gazeta Polska".

jim.

Pieśń dziadowska

o gobelinach wileńskich.

O, mój Ty Boże! Jakie straszne czasy:
W całutkiem mieście krzyki i hałasy,
Krzyczą ludziska i nie bez przyczyny
O gobeliny.

Poszedłem pytać się swej mądrej kumy,
Co, powiadają, zjadła dwa rozumy
I pytałem ją półtorej godziny
O gobeliny.

— Powiedzcie, kumo, bom strasznie ciekawy,
O co się w Wilnie robi tyle wrzawy,
Już od gadania braknie ludziom śliny
Przez gobeliny.

— Najpierw nas kryzys dusi uprzykrzony,
Potem powietrze psują nam arbony,
A teraz znowu — i za jakie winy?
Te gobeliny.

Powiada kuma: — Alboż to nie wiecie?
Pisali o tem w warszawskiej gazecie,
Że chcą je wywieźć aż do Palestyny
Te gobeliny.

Aż tu się zbiera rada i powiada:
„One są nasze z dziada i pradziada,
Trzysta lat wiszą pośród pajęczyny
Te gobeliny.

Sprzedawać tego wcale się nie godzi,
Bo to kulturze naszej bardzo szkodzi,
Mieli je ojce, niechaj mają syny
Te gobeliny.

A ja jej na to: — Nie jest to bez racji,
Ale katedrze trzeba reperacji,
Bo bazylice od czasu powodzi
Źle się powodzi.

Na reperację potrzeba pieniędzy,
A tu ludziska piszczą ,że są w nędzy,
Więc może to jest ratunek jedyny
Te gobeliny.

Ona mi na to: — Ach, ty głupi dziadu,
Z rozumu we łbie nie masz ani śladu,
Nie pożałują ludzie dziesięciny
Za gobeliny.

Jeżeli nasi grosza pożałują,
To bazyliki nam nie uratują
Grosze, co może da nam naród inny
Za gobeliny.

Ja znowu swoje, baba swoje gada,
Ale z babami zawsze trudna rada:
Z pięściami skacze do mojej łysiny
Za gobeliny.

Ledwom się torbą przed babą obronił
I do chałupy czemprędzej pogonił,
Jeszcze pod okiem mam dzisiaj guz siny
Przez gobeliny.

TADDY.

Herriot o Polsce i Z. S. R. R.

PARYŻ (Pat). Były premjer Herriot wygłosił wczoraj dłuższy odczyt na temat stanowiska Francji wobec Europy Wschodniej.

Mówiąc o Polsce b. premjer Herriot przypomniał węzły intelektualne jakie istnieją oddawna między Francją a Polską. Ilekroć Polacy cierpieli — zaznaczył b. premjer — Francja przychodziła im z pomocą i naodwrót Polska dawała Francji zawsze wszystko, co miała najlepszego. Polska powołana jest w porozumieniu z Francją do odegrania wielkiej roli w sprawach związanych z Bałtykiem..

Przechodząc do omówienia stosunku Francji do Rosji, Herriot podkreślił na wstępie, że nie należy zajmować się nigdy wewnętrzną polityką i ustrojem innych państw, jest to pierwszy warunek w polityce zagranicznej którego Francja nie może zaniedbywać. Francja nie może pozostać obojętną wobec Rosji, liczącej 162 miljony ludności. Francja musi sprawą rosyjską tem bardziej się zajmować, że Sowiety stanowią teraz jedną z największych potęg militarnych. Rosja powołuje rok rocznie 1.200.000 rekrutów, a to 400.000 dla armji czynnej i 800.000 dla armji terytorjalnej. Służba wojskowa trwa dwa lata w piechocie, kawalerji i artylerji, 3 lata w lotnictwie, 4 lata w marynarce. Jeżeli się pomyśli komu Rosja na wypadek konfliktu udzieli wojennego poparcia zbrojnego, to ma się prawo być niespokojnym i postawić sobie pytanie, czy też nie należałoby w tej sprawie poczynić czegoś ze strony Francji. Pod naciskiem właśnie tej troski podpisałem wówczas, gdy byłem premjerem i ministrem spraw zagranicznych sowiecko-francuski pakt o nieagresji już po podpisaniu analogicznego paktu przez Polskę i w pełnem porozumieniu z Rumunją.

Od Administracji

Prosimy Szanownych Prenumeratorów o wniesienie przedpłaty za miesiąc luty i wyrównanie zaległości za miesiące ubiegłe. Do numeru dzisiejszego załączamy na ten cel blankiet czekowy P. K. O. z numerem konta naszego wydawnictwa Nr. 80.750 dla wszystkich prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych.

Świadczenia emerytalne.

WARSZAWA. (Pat). Na posiedzeniu sejmowej komisji ochrony pracy w dniu 23 stycznia rozpatrywano dział ubezpieczeń chorobowych, według referatu sprawozdawcy posła Gosiewskiego (BB), który zgłosił poprawki, opracowane przez Blok Bezpartyjny, polepszając świadczenia w ubezpieczeniach chorobowych.

Poprawki BB rozszerzyły znacznie świadczenia emerytalne dla ubezpieczonych, ustabilizowały ustawę pod względem finansowym. Ustalono dalej odpowiednie przepisy, dając możność zakładom ubezpieczeń stosowania w razie pomyślnej konjunktury podniesienia rent i kwoty zasadniczej oraz obniżenia wieku dojścia do pełnych lat starczych do lat 5. Następnie omówiono świadczenia w naturze, emerytalne i wypadkowe. Ustalono zasady pomocy leczniczej dla pracowników rolnych, który to obowiązek nałożono na pracodawców. Dalszy ciąg obrad komisij w poniedziałek.

Potop w świetle wykopalisk archeologicznych

W lokalu Seminarjum Archeologji Klasycznej USB. na posiedzeniu naukowem Koła Prehistoryków Studentów USB. Ks. Franciszek Tyczkowski wygłosił odczyt na temat „Początki Ur Chaldejskiego". Odczyt zawierał bardzo ciekawe i szerszemu ogółowi nieznane jeszcze relacje z najnowszych doniosłych badań, potwierdzających historyczność biblijnego potopu. Ujawszy w formę nieco bardziej popularną, podajemy poniżej treść tego odczytu, jako dane, mogące zainteresować każdego czytelnika.

Już w 1919 roku angielski archeolog p. H. R. Hall, podczas swego pobytu w Mezopotamji, zwrócił większą uwagę na pagórek al Ubaid (4 kilometry od m. Ur) a pobieżne tylko wykopaliska przy pomocy jeńców i żołnierzy wojny światowej dały tak niezwykłe rezultaty, że zarząd Muzeum Brytyjskiego uważał już za swój obowiązek prowadzenia dalszych poszukiwań tembardziej że zapowiadał się materjał sumeryjski. Z powodu wielkich kosztów, zapowiadających się przy prowadzeniu poszukiwań, Brytyjskie Muzeum zaprosiło do współpracy słynne już ze swoich wykopalisk na wschodzie, zwłaszcza w Nippur, Muzeum Uniwersytetu Pensylwańskiego w Filadelfji i po dojściu do porozumienia wysłano na miejsce wykopalisk p. S. L. Wooley'a. Od tej pory t. j. od 1922 roku kierownik p. Wolley rok rocznie podawał sensacyjne sprawozdania o skutkach poszukiwań, prowadzonych dosyć energicznie z wielkim zapałem. Świat uczonych sumerjologów z niecierpliwością wyczekiwał coraz to nowych odkryć, na podstawie których coraz śmielsze stawiano hipotezy, coraz więcej wyświetlały się dzieje tych tak małoznanych starych ludów. Rzuciły one najwięcej światła na życie Sumerów, którzy zamieszkiwali Al Ubaid i miasto Ur, Erech, Eridu, Kisz i inne stare miasta Mezopotamji południowej. Wskutek tych niezwykłych odkryć dzieje miasta Ur są dziś zupełnie inne, aniżeli dzieje jakiegokolwiek innego miasta. Dziś więcej wiemy o początkach m. Ur, niż o dziejach jego upadku. Wykopaliska te rzuciły światło nawet na podania i legendy i stało się jasne dlaczego Ur odegrało tak wielką rolę w tradycji narodu Sumerów. Rzuciło dużo światła na rolę, jaką odegrał ten naród w kulturze całego świata.

Było to ważne miasto w Sumerji — znamy to miasto już ze Starego Testamentu, ponieważ stamtąd wyszedł Abraham, patrjarcha żydowski, do ziemi kanajejskiej. Położona nad rzeką Eufrates niedaleko od połączenia się tej rzeki z Tygrysem, odgrywało wielką rolę w starożytności, ponieważ w niej skupiał się cały handel z dorzecza obydwu tych wielkich arteryj wodnych Mezopotamji. Ważność jego podnosiły jeszcze dwa momenty: sąsiadowało bowiem z miastem morskiem Eridu, siedzibą boga wód Ea i leżało na brzegu pustyni i dla obydwu było znakomitym pośrednikiem i składem. Dziś wskutek stopniowego ale stałego odsuwania się od brzegu morskiego i wskutek zmiany dawnego koryta rzeki Eufrates m. Ur, znalazło się na pieszczystej pustyni długie lata tylko małe wzniesienie i tradycja arabska, która wciąż nazywała to miejsce siedzibą księżyca Kamarine (po arabsku), świadczyły o tem, że miejsce to jest niezwykłe, że kryje w sobie jakąś niezwykłą tajemnicę, ale czekała spokojnie na swego odkrywcę. Aczkolwiek większość ruin tego miasta, odkopanych przez ekspedycję, należy do okresu neobabilońskiego to jednak wykopaliska wykazały wielką dawność tego miejsca.

Zrozumiano wtedy dlaczego w epopei ludowej Emauna Elis, opiewającej początek świata, a podanej na prośbę Antjocha przez Berosusa uczonego kapłana ginącego już wtedy narodu babilońskiego po grecku, było powiedziane, że miasto to pamięta nawet czasy

„Gdy u góry niebo nie było nazwane
Na dole ziemia nie była wymieniona z imienia
A pokolenia bogów zaistniały ze związku ich pierwszych rodziców.

Zatem współczesne było ze stworzeniem człowieka. Gdzieindziej znowu znaleziono tabliczki z przepisami lekarskiemi, wśród których był jeden przepis specjalnie dla miasta Ur. Dużo domysłów o starości miasta unicestwiły skorupki z ceramiki malowanej poprostu skorupki z pobitych naczyń glinianych, których mnóstwo znaleziono już na powierzchni pustynnego miejsca tego. Najwięcej jednak dowodów dostarczyły wykopaliska, prowadzone na cmentarzu tego miasta. Po zimowej wyprawie w 1930 roku p. Wooley twierdzi z całą pewnością że dokopał się na brzegu cmentarza do warstwy potopowej owszem nawet do warstwy przedpotopowej z charakterystyczną konstrukcją budowlaną, do domów z drzewa i trzciny, oklejonego asfaltem albo błotem, co znakomicie przypominało słowa bóstwa Sumeryjskiego, który do „Noego Sumeryjskiego" zwracał się mniej więcej w te słowa:

„Człowiek z Szuruppak, synu Ubar Tutu,
Zburz dom swój, a buduj okręt,
Porzuć bogactwo, a ratuj życie,
Znienawidź potęgę a zachowaj życie,
I wnieś wszystkie nasiona życia do okrętu!

Późniejsze budowle z cegły palonej czy niepalonej nie nadawały się na okręty. W Piśmie Świętem Stary Testament w Księdze Rodzaju od rozdziału VI do XI podaje nam cały przebieg tego potopu i dla katolika nie nastręczało to trudności, dziś jednak z całą pewnością fakt ten został już nawet naukowo stwierdzony. Pod warstwą szlamu i piasku drobnego, które pozostały po potopie, znaleziono „in situ" ceramikę malowaną, czyli naczynia gliniane o bardzo pięknych rysunkach geometrycznych, a także szkielety ludzkie, leżące wprost w ziemi w siedzącej postawie. Ta warstwa byłaby najstarsza, daty jednak bliżej nie da się postawić na to.

Nad warstwą potopową następowała warstwa, którą możnaby określić na 350 lat przed Chr. Dalsza warstwa byłaby z 3200 lat przed Chr. i jest współczesna z cmentarzem Jamdat Nosi około Kisz. Tu znaleziono bowiem ceramikę podobną do ceramiki, znalezionej w Ur, a obok tego znaleziono 150 tabliczek z pismem obrazkowem, właśnie dzięki tym napisom na tabliczkach dało się czas tych znalezisk określić na mniej więcej 3200 lat przed Chr. Wiek najwyższej warstwy z starej epoki nie da się jeszcze bliżej określić nie jest jednak wiele młodsza niż 3160 lat przed Chr.

Najbogatszą warstwą była ta, która następowała po potopie t. j. z 3500 lat przed Chr.

Bogactwo szlachetnych kruszców wskazuje na wysoką cywilizację i bogactwo, płynące zapewne z szerokiego handlu. Formy zaś i bogactwo pomysłów artystycznych, wykazujące jednocześnie wielką pewność w rysunku, dowodzą że kultura ta już istniała od bardzo dawna.

Przedmioty te pochodzą z 4 wieku przed pierwszą dynastją m. Ur i bliskie są czasu potopowego, gdyż panowały przez ten czas tylko 2 dynastje, mianowicie w Kisz i Erech, bo trzecią dynastją po potopie była właśnie pierwsza dynastja Ur Chaldejskiego.

A mieszkańcami (czy autochtonami Sumerji?) miasta Ur byli Sumerowie nie semici, oni też byli wynalazcami pisma najpierw obrazkowego, a potem klinowego.

Co nam przyniosą dalsze poszukiwania? Pewnie rzucą więcej światła - zapełnią niejedną lukę w historji czasów sumeryjskich i rozwiążą niejedną śmiałą hipotezę.

Efte.

Kurja Metropolitalna kupiła kamienicę za 320 tysięcy złotych.

Wiadomość o zamiarze Kurji Metropolitalnej sprzedania gobelinów wywołała głośny protest całego prawie społeczeństwa katolickiego w Wilnie. Kurja zasłoniła się tłumaczeniem że gobeliny sprzedać MUSI ponieważ NIE MA PIENIĘDZY NA RATOWANIE ZAGROŻONEJ BAZYLIKI. Argument mocny tem bardziej że i zubożała ludność katolicka naszego miasta nie może wycisnąć ze swych pustych kieszeni potrzebnych sum.

Tymczasem wczoraj otrzymujemy taką, niezmiernie ciekawą wobec ostatnich wypadków, wiadomość: WILEŃSKIE WŁADZE DUCHOWNE KUPIŁY PRZED PARU DNIAMI DUŻĄ KAMIENICĘ p. HUTTEN-CZAPSKIEJ, PRZY ul. WILEŃSKIEJ 30, ZA 320 TYS. ZŁOTYCH.

Akt kupna sprzedaży został wciągnięty do akt notarjalnych pod repertorjum nr. 207 u jednego z notarjuszy przy sądzie okręgowym.

Sprawdzamy — wiadomość całkiem prawdziwa.

Komentarzy nie zamieszczamy, dopowie je sobie każdy z czytelników

Powstanie Komitetu wykupu gobelinów katedralnych.

Wczoraj, dnia 28 bm. odbyło się wspólne zebranie prezydjum zgromadzenia 33 organizacyj odbytego w d. 21 stycznia b. r. oraz prezydjum rady wileńskich zrzeszeń artystycznych i powzięło następujące uchwały:

Na podstawie ostatniego punktu uchwały zebrania w dniu 21 stycznia br. prezydjum zebrania i prezydjum RWZA uznaje się za komitet wykupu gobelinów katedry wileńskiej. Komitet wyłonił komitet wykonawczy w składzie następującym: sen. Jundziłł prezydent dr. Maleszewski, mec. Krzyżanowski, dziekan prof. Slendziński, prof. Morelowski, mec. Węsławski i dyr. Hulewicz.

W najbliższym czasie wydany zostanie komunikat o dalszym ciągu akcji. Wobec tego, że już przed utworzeniem komitetu zaczęły samorzutnie napływać na ręce członków obu prezydjów składki na rzecz wykupu gobelinów, komitet poinformuje w najbliższych dniach dokąd należy kierować dalsze składki i ofiary.

„Wieczór Powszechny" w B.B.W.R.

W niedzielę dnia 29 stycznia r. b. o godz. 6 wiecz. odbędzie się w lokalu BBWR. (Św. Anny 2—4) VI „wieczór" na którym p. Janusz wygłosi odczyt p. t. „Przemysł w Polsce (z przezroczami).

Po odczycie — żywa gazetka w antraktach przygrywać będzie orkiestra.

Pod śniegiem.



Ostatnie obfite opady śnieżne w grubą białą szatę spowiły nasze ulice.

Co będzie z komunikacją miejską w Wilnie?

Jak się dowiadujemy, wczoraj powrócił z Warszawy do Wilna dyrektor towarzystwa miejskich i międzymiastowych komunikacyj p. K. Massalski. Pobyt dyr. Massalskiego w Warszawie był ściśle związany ze zmianami, jakie mają być poczynione w związku z bankructwem „TOMMAKU" jako wileńskiego oddziału warszawskiego „Arbonu". W Warszawie dyr. Massalski wspólnie z przedstawicielami Saurera opracował projekt zmiany umowy z magistratem i najpóźniej w poniedziałek projekt ten złoży magistratowi.

O ile magistrat projekt przyjmie wówczas miejska komunikacja autobusowa będzie się znajdowała w ręku Saurera, który, jak się dowiadujemy, cały aparat administracyjny i techniczny z dyr. Massalskim na czele pozostawi bez zmian i prawdopodobnie w miarę możności zwiększy ilość wozów oraz poczyni pewne udogodnienia w komunikacji.

Co się zaś tyczy oferty Morrisa, o czem już podawaliśmy, to nie jest ona przez miarodajne czynniki brana poważnie w rachubę z kilku względów. Przedewszystkiem wozy Morris nie odpowiadają warunkom stawianym przez władze. Poza tem oferenci na podstawie zasięgniętych wiadomości i własnej kalkulacji proponują magistratowi tenutę dzierżawną znacznie niższą od wymaganych obecnie 150 tys. złotych rocznie oraz żądają pewnych gwarancyj. Naogół, jak słychać, oferta Morrisa nie zapowiada Wilnu większych korzyści od tych, jakie się otrzymuje od obecnego koncesjonarjusza.

Nowe jezdnie w Wilnie.

W swoim czasie donosiliśmy już, że magistrat wileński postanowił z wiosną roku bieżącego wznowić akcję układania w Wilnie nowoczesnych jezdni. Opinja czynników fachowych magistratu przechyliła się na stronę kostki kamiennej. Z materjału tego mają otrzymać jezdnie ulice: Wielka od Ratusza do Hetmańskiej, Imbary, Niemiecka, i częściowo Wileńska.

Roboty magistrat projektuje rozpocząć w połowie kwietnia r. b.

Jezdnie te mają być wykonane z miejscowego kamienia, wyrobionego przez miejscowych i okolicznych kamieniarzy, którzy dzięki temu znaleźli zatrudnienie. Dotychczas magistrat już skompletował zwały kamienne wystarczające do wybrukowania przeszło 1000 mtr. kw. jezdni. Koszty robocizny dotychczas wyniosły ponad 3000 zł.

Uroczyste nabożeństwo w dniu imienin P. Prezydenta Rzplitej

1-go lutego, jako w dniu imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Prof. Ignacego Mościckiego, odbędzie się o godz. 10-ej w kościele garnizonowym Św. Ignacego uroczyste nabożeństwo na intencję Dostojnego Solenizanta.

Powiadamiając o tem Rada Wojewódzka BBWR. apeluje do szerokich warstw społeczeństwa wileńskiego, ażeby jaknajliczniej wypełniły podwoje kościoła.

Zarządy wszystkich organizacyj społecznych i zawodowych proszone są o delegowanie swych pocztów sztandarowych do kościoła już o g. 9.30.

—o—

„Żywa Smuga".

Dnia 26 bm. w cukierni P. Rudnickiego (róg Wileńskiej i Trockiej) odbył się 2 gi Nr. 2 „Żywego dziennika. Zespołu Smugi, poświęcony życiu akademickiemu. Wieczór zagaił p. Głuchowski. Numer pierwszy wypełnił p. Klukowski art. na temat: „Dysharmonja między szkołą a uniwersytetem" — Prelegent wskazał na niedociągnięcia wychowawcze szkoły średniej, na ignorowanie przez nią spraw społecznych oraz złe rozwiązanie zagadnień narodowościowych.

Art. 2 p. t. „Organizacje akademickie" — wypowiedział p. Kotlicki.

Nr. 3 należy do p. Sielewiczówny. Art.: „Kobieta w ruchu społecznym". Prelegentka charakteryzuje pozytywne i negatywne typy kobiet, decydujących się na t. zw. wyższe studja.

W Nr. 4 ma głos p. Głuchowski, Spec. od spraw narodowościowych. Wnioski: Pokolenie polskich niepodległościowców nie zdobyło się na rzeczowe rozwiązanie zagadnienia narodowościowego (mniejszościowego). Pokolenie idące musi stworzyć program polityki narodowościowej, inaczej nie uniknie się ze strony mniejszości dążeń separastycznych.

Nr. 5, P. Bujnowski mówi na temat: „Akademik a świat pracy". Konkluzja: „Między akademikiem a chłopem czy robotnikiem istnieje przepaść psychiczna. Wyższe studja traktuje się naogół jako terminowanie, zapewniające w przyszłości większe zyski i błogi spokój wegetującego burżuja, nie się nie myśli o tej warstwie, która ma największy udział w pracy nad tworzeniem rzeczywistości.

Na zakończenie p. Abolnik odczytał kronikę wypadków w życiu akad. Kronika potraktowana była sprytnie. Troszkę tylko należy mówić głośniej. Wieczór urozmaicony został śpiewami, deklamacjami p. Umiastowskiego, p. Szaciłówny, oraz autorecytacje p. Bujnowskiego i p. Kotlińskiego. Laut.

Tajemnicze zatrucie się studentki i urzędnika Kasy Chorych w Wilnie.

NOCNY ALARM.

W dniu 27 bm. późno w nocy drzemiący zlekka przy telefonie dyżurny sanitarjusz pogotowia ratunkowego został nagle wyrwany z słodkiej drzemki dzwonkiem aparatu telefonicznego. Porwał za słuchawkę:

— Hallo, pogotowie ratunkowe słucha.

— Tu mówi trzeci komisarjat P. P. Zostaliśmy zaalarmowani, iż przy ulicy Starej Nr. 13 zatruła się studentka i urzędnik Kasy Chorych, proszę niezwłocznie przyjechać.

W lokalu pogotowia ratunkowego zabrzmiały dzwonki alarmowe i w chwilę później karetka pogotowia mknęła na miejsce wypadku.

NA MIEJSCU WYPADKU.

Przy wejściu do domu przy ulicy Starej gromadziło się już kilka osób na czele z policjantem, który niezwłocznie zaprowadził lekarza i sanitarjuszy na miejsce wypadku.

W pokoju wynajmowanym u właściciela mieszkania przez studentkę USB. Czesławę Pawlikowską znaleziono ją leżącą na otomanie ze słabemi oznakami życia, zaś na podłodze tuż przy drzwiach leżał urzędnik Kasy Chorych w Wilnie Stanisław Szatkowski.

Po zbadaniu chorych lekarz orzekł, iż obaj ulegli zatruciu, rodzaju trucizny ustalić jednak narazie nie może.

Po dłuższych wysiłkach udało się Pawlikowskiej przywrócić przytomność. Pozostawiono ją na miejscu pod opieką prywatnego lekarza.

Natomiast Szatkowskiego, którego mimo wysiłków nie udało się narazie doprowadzić do przytomności przewieziono do szpitala żydowskiego.

DOCHODZENIE POLICYJNE.

W międzyczasie policja wdrożyła dochodzenie celem zbadania tajemniczych okoliczności, przy których nastąpiło zatrucie. Narazie przypuszczano, iż rozegrał się tu podwójny zamach samobójczy. Dalsze dochodzenia obaliły jednak to przypuszczenie.

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych policja śledcza została powiadomiona, iż Stanisław Szatkowski odzyskał przytomność i jest już w takim stanie, że można go zbadać. Do szpitala wydelegowano agenta policyjnego, przed którym Szatkowski złożył następujące

SENSACYJNE WYJAŚNIENIE.

W piątek wieczorem był z Pawlikowską w kinie „Casino". W drodze do kina w kiosku przy zbiegu ulic Zamkowej i S-to Jańskiej kupił

4 PAPIEROSY „DAMSKIE".

Podczas przerwy w kinie Szatkowski wypalił jednego papierosa i poczęstował papierosem Pawlikowską.

Po wypaleniu papierosa poczuł nagle silny zawrót w głowie. Nie zwrócił jednak na to uwagi sądząc, iż jest to następstwem przemęczenia.

Po powrocie z kina wstąpił na chwileczkę do Pawlikowskiej, gdyż czuł się niedobrze. Siedząc na otomanie wypalili pozostałe dwa papierosy.

Wkrótce potem zauważył nagle z przerażeniem, że policzki Pawlikowskiej pokryły się śmiertelną bladością. Zanim zdążył zapytać co się stało. Pawlikowska krzyknęła: „jest mi źle" i padła nieprzytomna na poduszki.

Szatkowski podniósł się z otomany, chcąc przynieść z sąsiedniego pokoju szklankę wody oraz zaalarmować domowników. Nie zdążył jednak dojść do drzwi jak poczuł niezwykle silny zawrót głowy i padł nieprzytomny na podłogę.

HAŁAS ZAALARMOWAŁ DOMOWNIKÓW, którzy weszli do pokoju i znaleźli obu nieprzytomnych.

Tak brzmią zeznania Szatkowskiego. Zeznanie te zaprotokółowano. Policja nie poprzestała jednak na tem i prowadzi dalsze dochodzenie, które niewątpliwie wyjaśni rzeczywiste podłoże tajemniczego wypadku. (c)

OFIARY

Kółko Histryczne przy Państw. Gimn. w Święcianach 15 zł. jako dochód z Akademji urządzonej w 70-rocznicę Powstania Styczniowego za naszem pośrednictwem składa dla schroniska weteranów w Warszawie.

Zakończenie międzydyrekcyjnego zjazdu kolejowego w Wilnie.

Wczoraj zakończyły się obrady międzydyrekcyjnej komisji kolejowej, która debatowała w Wilnie nad nowym rozkładem pociągów towarowych. Na konferencji kilkudniowej załatwiono szereg ważnych spraw. Na zakończenie zjazdu przybył do Wilna delegat Ministerstwa Komunikacji radca Józef Zaborski, który brał czynny udział w naradach.

Delegaci wszystkich dyrekcyj kolejowych po zwiedzeniu miasta i zapoznania się z zabytkami historycznemi Wilna opuścili wczoraj w nocy miasto.

Pod kołami pociągu.

Wczoraj zrana na odcinku kolejowym Podbrodzie — Gieładnia wydarzył się następujący tragiczny wypadek. Pociąg osobowy Nr. 590 zdążający w kierunku Wilna wjechał na przejeździe kolejowym na sanie powożone przez niejaką Malwinę Kulewiczową.

Skutkiem zderzenia sanie zostały całkowicie roztrzaskane, zaś Kulewiczowa odniosła bardzo ciężkie uszkodzenia ciała.

Maszynista pociągu zatrzymał pociąg i ranną Kulewiczową w stanie bardzo ciężkim tymże pociągiem przewieziono do Wilna do szpitala kolejowego.

Przeprowadzone dochodzenie policyjne wykazało, iż maszynista nie ponosi żadnej odpowiedzialności, gdyż na skutek zadymki śnieżnej nie mógł zauważyć sań. (c)

Śmiertelny strzał przez okno.

Dzisiaj rano we wsi Podosowce, gminy Podbrodzie — Gieładnia wydarzył się nastę okno 50-letniego Mikołaja Lesika, gospodarza tej wsi, w chwili gdy siedział przy stole przy śniadaniu.

Kula przeszyła pierś, Lesik padł trupem na miejscu. Morderca zdołał zbiec, nie spostrzeżony przez nikogo. Na miejsce zbrodni udał się sędzia śledczy p. Grotus wraz z kierownikiem wydziału śledczego Buszkiewiczem

Tajne gorzelnictwo w Brasławszczyźnie.

Jak się dowiadujemy w Wilnie przy IV Wydziale Izby Skarbowej istnieje od kilku lat Brygada Lotna Kontroli Skarbowej. Celem jej działalności jest wykrywanie przestępstw karno — skarbowych. Szczególnie na naszych ziemiach baczną uwagę zwraca się na potajemne gorzelnictwo oraz przemyt. Fragment tej pracy był podany w „Kurjerze" z dnia 25 stycznia p. t. „Pogrom tajnego gorzelnictwa". „Wykrycie tajnych gorzelni i składów, przemycanych towarów". Jak mieliśmy okazję zauważyć komisarze akcyzowi Winiarski i Wyrzykowski znaleźli najwięcej tajnych gorzelni w gminach leonpolskiej, drujskiej, pluskiej i słobódzkiej. Ci pp. ujeli również przemyt zapałek, soli, cukru i sacharyny. Kilka gorzelni wykryto w gminie gierwiackiej przez jednego z Komisarzy Brygady Lotnej K. S. p. Bujnowskiego z organami tamtejszej Policji oraz poczęści z udziałem p. Kom. Segierta. Najmniej wyników dała jak słyszeliśmy obława w gm. przebrodzkiej, nowo — pohoskiej i miorskiej, gdzie obok innych członków Brygady Lotnej był także Kom. Segiert.

Parotygodniowa obława prowadzona przez kilku urzędników Brygady Lotnej K. S. między innemi i p. Segierta dała dość obfite rezultaty. Od strony wsi ta sprawa przedstawia się nieco inaczej niż od strony prasy i władz centralnych. Przemyt soli, cukru, sacharyny, zapałek jest objawem nędzy grasującej w pow. brasławskim. Chłopi z narażeniem się na groźne konsekwencje, usiłują ratować się z biedy tańszem kupnem przemycanych towarów. Zachodzi pytanie czy nie lepiej by było ustrzec się przemytu przez udostępnienie cen na produkta monopolowe pierwszej potrzeby. Zaś bieda jest matką pijaństwa. — Wartoby się nad tem zastanowić.

Przejezdny.

„Jak zostałem złodziejem".

Smutna spowiedź recydywisty.

Niski mizerny blondynek o wyglądzie przeciętnego inteligenta. Gładko ogolony, starannie uczesany, w sposobie zawiązania szalika i noszenia palta można dostrzec dbałość o wygląd zewnętrzny. Wyraz oczu rozumny, lecz niespokojny. Oczy, dokolone ciemną obwódką, uciekają przed zaintrygowanem spojrzeniem szukającej wrażeń publiczności, surowem prokuratora, wnikliwem sędziego i uspakajającem obrońcy.

Stanisław Kasperski, lat 25, wykształcenie 6 klas gimnazjalnych, — kiedyś biuralista, obecnie złodziej recydywista. Na ławie oskarżonych siedzi po raz trzeci.

— Stanisław Kasperski! Czy przyznaje się pan, że za pomocą wytrycha dostał się do mieszkania państwa Kołłątajów przy ulicy Pańskiej, skąd zabrał w celu przywłaszczenia dwa futra, zegarek i walizkę?

— Tak jest, przyznaje się — odpowiada cichym głosem Kasperski, patrząc w plecy obrońcy.

— Czy życzy złożyć sądowi wyjaśnienia?

— Proszę wysokiego sądu, musiałem kraść, bo jestem chory na syfilis, a nie mam środków na leczenie. Potrzebne mi były pieniądze. Pracy nie miałem...

Sędzia zadaje kilka pytań oskarżonemu. Świadków nie bada, wobec przyznania się oskarżonego do winy. Udaje się do pokoju narad dla powzięcia wyroku.

Podchodzę do Kasperskiego. Patrzy nieufnie.

— Pan z prasy!

— Tak!

— Będzie pan pisał o mnie, ale mnie już wszystko jedno. Skończony ze mnie człowiek. Może pan...

— Proszę, by mi opowiedział jak się „to" stało.

— Pracowałem w Warszawie w „Fortunie". — rozpoczyna, nie patrząc mi w oczy. Jest dziwnie posępny.—Miałem narzeczoną. Miałem też przyjaciół. Pracowałem uczciwie i obracałem się w towarzystwie ludzi uczciwych. Złodziej, kradzież — jak to było daleko ode mnie! Pewnej nocy poszliśmy „na dziewczynki". Po kilku tygodniach lekarz orzekł — syfilis. Trzeba było pieniędzy — dużo pieniędzy na leczenie. Pierwsza kradzież. Nie miałem wprawy. Wpadełm. Miesiąc aresztu. Wstyd wypędził mnie z Warszawy, gdzie mam rodzinę. Tu w Wilnie „pierwsza robota i wsypa". Sześć miesięcy więzienia. Po odbyciu kary, „przyjaciele" zaopiekowali się i znowu robota i znowu wsypa. Na trzeci dzień ujęli. Mógłbym wykręcać się, ale przyznałem się. W więzieniu też leczą. No, i wszystko.

Dadzą teraz ze dwa latka.

Nie zgadł. Skazano go na półtora roku więzienia. **Włod.**

—o—

R A D J O

WILNO.

NIEDZIELA, dnia 29 stycznia 1933 r.

10,05: Nabożeństwo. 11.35: Odczyt misyjny. 11,58: Czas. 12,10: Kom. meteor. 12.15 Poranek symf. „Kryzys u nas i u naszych sąsiadów" — odczyt. 14.00: „Hodujmy owce" — pogd. 14,20: Muzyka. 14,40: „Co słychać, o czem wiedzieć trzeba" — pogad. 15.00: Audycja dla wszystkich. 1) „Literatura ojczysta". 2) Utwory Moniuszki (płyty). 3. Słuchowisko: „Pierwszy raz przed radjem" 16,00: Aud. dla młodzieży. 16,25: Piosenki H. Ordonówny (płyty). 16.45: „W czterdzieści minut z Warszawy do Lwowa" — felj. 17,00: Koncert solistów: J. Zwidrynówna (opr.), L. Budkiewicz (wiolonczela). Komunikat. D. c. koncertu. 17.55: Program na poniedziałek — 18.00: Wywiad z dr. Zenonem Kosidowskim, kierownikiem literackim Radja Poznańskiego; rozmowa na temat „Poznań jako zagadnienie kulturalne". 18.25: Rozmait. 18.30: Transm. p. t. „Bałtycka orjentacja Polski" 19.25: Słuchowisko. 20,00: Koncert wieczorny. Wykonawcy: Stefanja Grabowska (śpiew) i I. Brajtman (obój). 20.50: D. c. koncertu 21.30: Wiad. sportowe z Wilna i prowincji. 21.40: Koncert solisty. 22.10: Muzyka taneczna. 23.05. Kom. meteor. 23.10: Transm. z teatru „Morskie Oko" — II cz. rewji p. t. „Dodatek nadzwyczajny"

PONIEDZIAŁEK, dnia 30 stycznia 1933 r.

11.40: Przegląd prasy; Kom. meteor.; Czas 12.10: Muzyka z płyt. 13.20. Kom. meteor.; 14.40: Program dzienny; 14.45: Słynni soliści (płyty); 15.15: Giełda zbożowa; 15.25: Audycja dla dzieci: „Baczność chłopcy": 15.55. Utwory Prokofjera i Francka (płyty); 16.10: „Kolendy polskie" — pogad.; 16.25: Lekcja francuskiego; 16.40: „Bilans handlowy i bilans płatniczy" — odczyt; 17.00: Koncert kameralny, Komunikaty; D. c. koncertu; 17.55: Program na wtorek. 18.00: Muzyka lekka: Wiad. bieżące; D. c. muzyki lekkiej; 18.40 „Z zagadnień bałtyckich" — odczyt litewski; 18.55: Rozmaitości; 19.00. Codzienny odcinek powieściowy; 19.10: Rozmaitości; 19.15 Wil. kom. sportowy. 19.30: „Na widnokręgu" 19.45: Pras. dz. radj.; 20.00: Skrzynka techn. 20.15: Opera z płyt („Cyrulik Sewilski" — Rossiniego) (płyty „Columbia"); „Poeci wileńscy przed mikrofonem" — Audycja IV. Eugenja Kobylińska czyta swoje utwory. D. c. opery z płyt: 22.35: Kom. meteor: 23.00: Muzyka taneczna.

WARSZAWA.

NIEDZIELA, dnia 29 stycznia 1933 r.

15.00: Muzyka ze Lwowa. 16.25: Płyty gramofonowe. 16.45: „Kolumna Zygmunta w Warszawie". 18,00: Muzyka z kawiarni „Ziemiańskiej" 20,00: Polskie tańce i pieśni ludowe. W przerwie wiadomości sportowe. — 22.40. Muzyka taneczna z Krakowa.

PONIEDZIAŁEK dnia 30 stycznia.

15.35: „Skrzynka Pocztowa"; 15.50: Płyty gramofonowe; 19.20: „Skrzynka Pocztowa Rolnicza"; 20.15: Opera „Gioconda" Ponchiellego z płyt gramofonowych; W przerwie wiadomości sportowe.

NOWINKI RADJOWE.

WRAŻENIA PILOTKI

O godz. 16.45 zabierze głos przed mikrofonem dzielna pilotka Eero-klubu Wileńskiego p. Irena Bajkowska, która opowie o rekordowym przelocie z Warszawy do Lwowa dokonanym w ciągu czterdziestu minut.

POZNAŃ KULTURALNY.

Interesującą rozmowę na temat zagadnień kulturalnych współczesnego Poznania usłyszymy dzisiaj w radjo o godz. 18. Informatorem będzie znany literat i kierownik literacki radja poznańskiego dr. Zenon Kosidowski.

REWJA Z MORSKIEGO OKA

Program niedzielny zakończy o godz. 23.10 transmisja najnowszej rewji p. t. „Dodatek nadzwyczajny" z teatrzyku „Morskie Oko" w Warszawie.

Życie towarzyskie w Grodnie.

Z Grodna donoszą nam: Ośrodkiem życia towarzyskiego miasta jest Kasyno Oficerskie, w którem skupia się cały ruch kulturalny Grodna. Jak w mało którym innym garnizonie panuje w Grodnie harmonijne współżycie ludności cywilnej i sfer wojskowych, dzięki przedziwnemu taktowi dowódcy Okręgu Korpusu, gen. Litwinowicza, który szczególną poświęcił temu uwagę. Naturalnie, iż obecnie, w karnawale, na pierwszym planie są zabawy i bale. Po balu akademickim i balu myśliwskim oczekiwany jest z niecierpliwością przez całe Grodno bal Legjonowo-Strzelecki w dniu 1 lutego, pod protektoratem generałostwa Litwinowiczów. Dochód z balu przeznaczony jest specjalnie na pomoc dla biednych członków Związku Strzeleckiego i Legjonistów. I do Wilna nadeszły przed kilku dniami zaproszenia, ozdobione artystycznie. Wiele osób wybiera się na bal Legjonowo-Strzelecki do wspaniałych salonów kasyna garnizonowego.

Scenarjusze sądowe.

Łakomy starzec.

Był sobie raz dziad stary: łakomy nie do wiary. Czy ryba czy mięso ręce mu się trzęsą. A już wyłaził ze skóry, gdy się zdarzą.. konfitury.

Zwirlański — skąd ta deska u ciebie. Oddaj deskę łachudro parszywa. Ta deska jest własnością Icka Korenia. Najlepszy dowód wypalone znaki I. K.

W jaki sposób wytropiono że to właśnie Zwirlański zabrał deskę?

Koreń Symka i Koreń Icek jechali z Wilna na święta. Dom zamknęli na klucz i cieszyli się, że jak wrócą wszystko zastaną w porządku.

Wracają po 2 tygodniach, a w kredensie niema słoja z malinami. 2 kilo konfitur kto wyjadł? Przewracając cały dom. Stolnicę odnaleźli, a konfitur nie. Ale jak odnaleźli stolnicę?

Poszli na dół, na parter do Zwirlańskiego, żeby nową kupić, bo Zwirlański robił deski, niedawno im sprzedał jedną (właśnie tę co zginęła), a cztery miał jeszcze na składzie.

Proszą go o nową deskę, daje pierwszą z wierzchu, a Icek w krzyk: Łachudro, to moja deska, już na niej wypaliłem I. K.

Zwirlański zrobił układną minę: — Albo złotówki, albo z deską nic.

Sprawa oparła się o Sąd Grodzki.

Tam wyszło najaw, że Zwirlański wcale deski nie ukradł, a tylko ją bez wiedzy posiadaczy odebrał.

— Widzicie, mówi sędzia, do Symki Koreń, wcale wam tej stolnicy nie ukradł. — O kradzież nie macie prawa go skarżyć. Prawo jednak pozwala wam pociągnąć go do odpowiedzialności za samowolne wtargnięcie do waszego mieszkania i rewindykację w sposób sprzeczny z porządkiem prawnym swego mienia. O to możecie go tylko oskarżyć, a wy Icku jeszcze o te konfitury. Ale pomyślcie. Nie wstyd to wam będzie ciągać jeszcze raz po sądzie tego staruszka. Przecież to starszy człowiek 65 lat.

Gniew Koreniów topniał jak śnieg w marcu. Szybko uświadomili sobie ileby wyniosły koszta sądowe, a ile odszkodowanie. — W oczach zakręciły się łzy. Symka oświadczyła że nie czuje już żadnego żalu do Zwirlańskiego.

Wtedy stała się rzecz jeszcze bardziej wzruszająca. Z ław dla publiczności poderwał się Icek Koreń i zawołał:

— Najwyższa Osobo! — To ja mu już i te konfitury daruję!

Pamiętaj o bezrobotnym!

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Wielki na Pohulance.** Dziś w niedzielę dnia 29 stycznia po raz 5 ciesząca się dużem powodzeniem, współczesna komedja Devala „MADERMOISELLE".

Pierwszorzędna obsada J. Zmiejewskiej, C. Niedzwieckiej, I. Jasińskiej, S. Grolickiego, W. Neubelta i Pospiełowskiego, stwarza niezwykle interesujące widowisko, doskonale zharmonizowane przez reżysera Jerzego Bujańskiego.

— **Dzisiejsza popołudniówka.** Wobec licznych zgłoszeń dane będzie dziś o godz. 4 po poł. widowisko historyczne A. Tołstoja „Car Iwan Groźny" w wykonaniu całego zespołu. Widowisko to zalecone przez Kuratorjum Szkolne — jest dostępne dla młodzieży. Ceny zniżone.

— **Propagandowy poniedziałek** W poniedziałek dnia 30 stycznia nieodwołalnie po raz ostatni wieczorem „Car Iwan Groźny", po cenach propagandowych od 20 gr.

— **Premjera „Księcia Józefa Poniatowskiego.** W środę dnia 1 lutego jako w dzień imienin Prezydenta Rzeczypospolitej odbędzie się premjera sztuki D-ra Józefa Pollaka „Książę Józef Poniatowski", osnutej na tle wypadków historycznych.

— **Teatr muzyczny Lutnia. Występy Janiny Kulczyckiej.** Dziś odbędą się dwa przedstawienia: po południu o g. 4 po cenach zniżonych melodyjna operetka Kalmana „Fijołek z Montmatre". Wieczorem o g. 8 grana będzie wspaniała operetka Falla „Róże z Florydy". W obu operetkach wystąpi znakomita artystka Janina Kulczycka w otoczeniu najwybitniejszych sił artystycznych. — Na wieczorne przedstawienie zniżki ważne.

— **Przedstawienia propagandowe w Lutni.** Jutro w poniedziałek na przedstawieniu propagandowem w „Lutni" ukaże się raz jeszcze wielka rewja „Yo — Yo". We wtorek najbliższy odbędzie się również przedstawienie propagandowe. W dniu tym wystawiona zostanie ciesząca się wielkiem powodzeniem operetka Kollo „Lady Chic". Ceny miejsc najniższe — propagandowe.

— **Atrakcyjne przedstawienie poniedziałkowe w Lutni.** Teatr Muzyczny Lutnia pragnąc wprowadzić jak najszerszy zastęp publiczności w orbitę zainteresowań teatrem, zainicjował rozlosowanie pomiędzy widzów poniedziałkowego przedstawienia rewji „Yo — Yo" szeregu cennych i aktualnych przedmiotów, jak: komplet nart z firmy Tomaszewski (Mickiewicza 11), olbrzymią bombonjerę z cukierni firmy Sztrall, bilety do teatru Lutnia oraz inne wartościowe przedmioty. Ponieważ widowisko nosi charakter propagandowy — ceny biletów najniższe.

KRONIKA

Niedziela 29 Styczeń

Dziś: Franciszka Salez.

Jutro: Martyny

Wschód słońca — g. 7 m. 22

Zachód „ — g. 4 m. 15

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 28 I — 1933 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach 772

Temperatura średnia 0° C.

„ najwyższa + 1° C.

„ najniższa — 2° C

Opad: ślad.

Wiatr: zachodni.

Tendencja spadek.

Uwagi: pochmurno, przelotny śnieg.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym 29 według PIM.

Naogół pochmurno, miejscami opady. Nocą lekki mróz. W ciągu dnia temperatura około zera. Umiarkowane, chwilami porywiste wiatry z kierunków zachodnich.

OSOBISTA

— **Dyrektor wil. Oddz. Banku Gosp. Kraj. p. Ludwik Szwykowski wyjechał** na miesięczny urlop zdrowotny. Zastępstwo dyr. Szwykowskiego objął dyr. Antoni Barbaro.

ARTYSTYCZNA.

— **Zamknięcie wystawy minjatur oraz iluminacji Artura Szyka,** w Kasynie Garnizonowem, przy ul. Mickiewicza 13, nastąpi w niedzielę dnia 29 bm. o godz. 8 wiecz. Z Wilna udaje się wystawa do Białegostoku, gdzie otwarcie nastąpi w środę 1 lutego.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Z Koła Filozoficznego Stud. USB.** — W poniedziałek dnia 30 stycznia 1933 r. o godz. 20 w lokalu Seminarjum Filozoficznego odbędzie się 7 Zebranie Naukowe Koła z referatem p. Wawrzyńczyka Stanisława na temat: „Oceana etyczna i jej przedmiot". — Po referacie dyskusja. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

— **SKMA. Odrodzenie podaje do wiadomości,** że w niedzielę o godz. 10 i pół i we wtorek o godz. 20 w lokalu własnym odbywają się zebrania junjoratu. Goście mile widziani. W niedzielę dnia 29 bm. o godz. 16 w lokalu własnym odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie z referatem kol. Czesława Bobolewskiego.

HARCERSKA

— **Niech żyje Humor.** W niedzielę dnia 29 stycznia br. o godzinie 12-ej odbędzie się w sali kinoteatru „Adria" (ul. Wielka 36) poranek filmowy z wyświetleniem filmu „Flip i Flap na wywczasach" i „Mistrz świata" z Olgą Czechową w roli głównej.

Bilety wstępu po 30 gr. dla młodzieży i po 40 gr. dla dorosłych nabywać można przy wejściu od godziny 1-ej.

Dochód z poranku przeznaczony na obozy harcerskie „Czarnej Trzynastki" Wil. Dr. Harc.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Powszechne Wykłady Uniwersyteckie.** W niedzielę dnia 29 stycznia br. o godzinie 7 wieczór odbędzie się w Sali Śniadeckich USB odczyt Prof. Dr. Maksymiljana Rosego pt. „Higjena życia psychicznego".

— **Zarząd Koła Przyjaciół Akademika Polskiego w Wilnie niniejszem zawiadamia** członków, iż jutro dnia 30 stycznia r. b. odbędzie się doroczne walne zebranie KPA w lokalu ginmazjum im. E. Orzeszkowej o g. 17.30 w drugim terminie, zaś o g. 20.

— **Staraniem Stowarzyszenia Kobiet z Wyższem Wykształceniem** odbędzie się w niedzielę dnia 29 stycznia o godz. 6 w sali Kuratorjum (Wolana 10) publiczny odczyt d. Stanisławy Adamowiczowej wiceprezeski Międzynarodowej Federacji Kobiet z Uniwersyteckiem Wykształceniem na temat „Praca kobiet na terenie międzynarodowym"

Ze względu na osobę prelegentki, oraz temat przez nią obrany, nie wątpimy, że odczyt ten wzbudzi szersze zainteresowanie ogółu.

KOMUNIKATY

— **W dniu Imienin Prezydenta Rzplitej.** 1 lutego, o godzinie 10 rano, w dniu imienin Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Pana Ignacego Mościckiego, odbędzie się w meczecie nabożeństwo, o czem Mufjat podaje do wiadomości muzułman.

ZABAWY

— **Dancing towarzyski.** Wojewódzki Komitet „Dni Przeciwgruźliczych" pragnąc zasilić fundusz budowy sanatorjum dla płucnochorych pod Wilnem urządza na ten cel dnia 1 lutego o godz. 23 w cukierni B. Sztralla — róg Mickiewicza i Tatarskiej „Dancing Towarzyski" na który zaprasza wszystkich chcących się zabawić jednocześnie poprzeć czynnie walkę z gruźlicą. Bilety w cenie 2.50 zł. i 1 zł. 50 gr. akademickie, można nabywać przy wejściu.

Opłatek Związku Rezerwistów.

W sobotę wieczorem wileńskie koło związku rezerwistów urządziło opłatek w lokalu ZPOK przy ul. Jagiellońskiej. Na zebranie przybył p. wojewoda Beczkowicz, wicewojewoda Jankowski, szereg wyższych oficerów z płk. Pełczyńskim na czele, prezes Federacji p. Góra, prezes izby skarbowej Ratyński, prezes Okr. Zw. Rez. nacz. Bruniewski, starostowie Kowalski i Tramecourt, inspektorowie Konopko i Izydorczyk i wielu innych.

Podczas tradycyjnego opłatka przemówił najpierw prezes miejscowego koła ZR ob. Piotrowski, który nakreślił rozwój związku i doniosłe cele i zadania organizacji. Mówca zwrócił się ze słowami serdecznego pożegnania w imieniem zw. rezerwistów do p. wojewody Beczkowicza opuszczającego Wilno. Następnie zabrał głos p. wojewoda Beczkowicz mówiąc o doniosłem znaczeniu armji rezerwowej na kresach oraz żegnając brać żołnierską.

Prezes Federacji p. Góra nadmienił że ZR jest związkiem przyszłości i życie samo związek ten wysuwa na czoło związków, należących do Federacji PZOO. ebrani rezerwiści gromko powtórzyli okrzyk wzniesiony na cześć p. Marszałka Piłsudskiego i p. wojewody Beczkowicza. Następnie wiwatowano na pomyślność prezesa federacji p. Góry i prezesów Bruniewskiego i Piotrowskiego. Zebranie wśród serdecznego nastroju przeciągnęło się do późna.

W CHIŃSKIM TEATRZE.

Z opowiadania dawnej mieszkanki Dalekiego Wschodu — spisał S. Z. Kl.

Pani W. spędziła długie lata na Dalekim Wschodzie. Była w Japonji, w Chinach właściwych, potem w Władywostoku, nakoniec w Charbinie. Opowiada dużo, interesującego, niestety, nic nie pisze i nie daje się do tego namówić. Słuchałem nieraz jej bardzo zajmujących opowiadań i żałowałem, że to wszystko ginie bez śladu. Cały ciekawy, nie spotykamy nigdzie materjał, podany w formie bardzo plastycznych żywych impresyi, wszystko to przepada nie utrwalone w piśmie.

Raz, przecież zbuntowałem się. Chwyciłem ołówek i zacząłem notować, zaś później sformułowałem w tym właśnie feljetonie. Są to wrażenia pani W. z jej wizyty w chińskim teatrze w Charbinie. O to one:

— Barinia! — Wasza nie znajet kakoj krasiwyj nasz tieatr! Mał igajan *) wasz. Tiepier i łuna jest i śnieg padajet!

Mój boy, albo jak się ogólnie w Charbinie mówi „bojka", co w tamtejszych stosunkach oznaczało najczęściej pokojówkę, kucharke, pomywaczkę, praczkę w jednej, młodej, chińskiej osobie (meskiego rodzaju) — był pełen zachwytu. Chińczycy są narodem par excellence teatralnym. Nie wiem czy jest drugi naród na świecie, któryby był tak rozmiłowany w teatrze jak oni; może Japończycy, sądze jednak że chyba nie do tego stopnia. Pierwszym gmachem publicznym, który powitał w nowem, ogromnem czysto chińskiem przedmieściu Charbina, Fu—Dzia—Dzian, zamieszkałem przez 100 tysięcy (zgórą) wychodźców z chińskiej prowincji Ceu-Fu, był teatr obliczony na, przeszło 2000 osób. Przypuszczam jednak, znają właściwą Chińczykom ścisłowość, oraz chciwość chińskich właścicieli teatrów, że wchodziło tam śmiało 4000 żółtych synów Niebieskiego Cesarstwa.

Niezmiernie żywa wyobraźnia mło dego Chińczyka, była widocznie mocno podniecona. Noszący pięknie brzmiące nazwisko chińskie — Sun-De-Sjan, mój służący, pospolicie jednak zwany z rosyjska Pietia, jeszcze w teatrze tym nie był. Dziś rano spotkał swego przyjaciela z sąsiedniej ulicy i po zamienieniu z nim zwykłego: „Czi-tan-ju-myju?" (Jadłeś, czy nie jadłeś?), dowiedział się o cudach nowego przybytku chińskiej sztuki ludowej. Mówię ludowej", albowiem publicznością tego teatru są w 99 proc. przeszło biedni kulisi, którzy srodze swój budżet nadwyrężając, z trudem zdobywają się na zapłacenie 10-o kopiejkowego wstępu. O namiętności ich teatromanji świadczy fakt, że w czasie, kiedy w Charbinie nie było prawie jeszcze chińskich domów mieszkalnych, na wiele, wiele lat przed wojną, był już chiński teatr. Dobrze rozumiejąc interes swojej kieszeni, zbudował go bogaty kupiec Ti-Fo-Taj, właściciel młyna i wielkiego magazynu bławatnego w europejskiej dzielnicy Charbina.

Pomysł zbudowania teatru znakomicie mu się opłacił. Przypominam sobie tę ogromną drewnianą szopę zdjęta raz ciekawością wybrałem się tam z mężem. Duża kwadratowa buda, wewnątrz urządzenie nieco podobne do europejskiego (przez europejczyka zapewne budowane). Na środku ławki i miejsca stojące dla „plebsu"; dokoła dwa piętra lóż przeznaczone dla znakomitszej publiczności. Publiczność mniej znakomita, siedzi vel stoi na czem popadło. Rozentuzjazmowany widz zapomina o całym otaczającym go świecie. Ławka, barjera, plecy czy ramiona sąsiada, jego głowa, stopy — wszystko jedno, każdy z wymienionych przedmiotów nadaje się, według chińskiego teatromana do usadowienia się na nim w kucki, ulubionej pozycji obserwacyjnej Chińczyka.

Teatr bywał zawsze pełny, czynny zaś prawie cały rok. Widowiska trwały zwykle po 4 — 5 godzin, w jesieni zaś, zimą, na wiosnę i latem, w czasie wielkich świąt chińskich, trwających po parę tygodni — od rana do północy. Widzowie nie są krępowani niczem w objawieniu swoich uczuć, z któremi też bynajmniej się nie ukrywają.

Zupełnie inaczej Japończycy. Tam panuje absolutna cisza. Każdy siedzi w swojej, osobnej przegródce, na poduszce przyniesionej z domu i w milczeniu przypatruje się widowisku, nie zdradzając najmniejszym gestem swoich uczuć. Żywym kontrastem jest teatr japoński w stosunku do chińskiego jeszcze pod dwoma względami (nie mówię o artystycznych): pierwszy błyszczy czystością, drugi jest niesłychanie brudny. Następnie, Japończyk zabiera do teatru prawie całą swoją rodzinę (dzieci japońskie zachowują się prawie równie milcząco jak ich rodzice). Chińczyk jest prawie zawsze sam. W Charbinie wypływało to jeszcze częściowo, z powszechnego w początkach ich imigracji do tego miasta, mniemania jakoby Europejczycy byli czemś wysoce dla chińskich kobiet niebezpiecznem i dlatego swoje żony i córki zostawiali w prowincji Ceu-Fu.

Właśnie była zima i mróz 30-stopniowy. Przypadał wielki okres świąteczny chińskiego nowego roku (koniec stycznia, początek lutego). W nieopalonej szopie zimno było jak na dworze. Sala nabita gwarnym i niezbyt miłe woniejącym chińskim tłumie. Nagle — nieopisany, przeraźliwy hałas zerwał się ze sceny — muzyka chińska rozpoczęła przedstawienie. Trudno uwierzyć, aby tak niewielu ludzi czterech) mogło taki piekielny hałas uczynić. W pierwszej chwili chciałam stamtąd uciec, albowiem było to coś, co uszy i nerwy Europejczyka z trudem, z dużem napięciem woli — zaledwie mogą wytrzymać i to niezawsze. Parter był jednak zachwycony. Zaczęłam przyglądać się instrumentom tego niezwykłego kwartetu i tu podziwu godne było, że tyle wrzasku czynił on przy pomocy tak niepozornych narzędzi. Jedno — rodzaj skrzypiec. Okrągłe, niewielkie pudełko, powleczone skórą węża, z odpowiednim otworem na środku, z długim t. zw. gryfem, jedną struną i smyczkiem. Drugi — to dwa metalowe talerze, trzeci był bęben, a czwarty flet. Odniosłam wrażenie, że każdy tam „grał" na swoją rękę, co mu się tylko, żywnie podobało. Zdecydowałam się jednak wytrzymać te tortory usque ad finem.

(D. c. n.).

*) Tak jak (chińskie)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40 Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.